№. 42. w Czwartek dnia 19. Lutego 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 9. Lutego. — Z radością donosimy o tém, że wniosek, który zrobili nasi deputowani, aby powiększono pensye naszym miejskim nauczycielom, na ostatniém posiedzeniu, na którém tę rzecz nareszcie załatwiono, przyjętym został. Przeznaczono na dodatek do pensyi dla nauczycieli 2200 tal. Choć ta suma nie jest wystarczającą, aby zadość uczynić żądaniom publiczności, to przecież zrobiono krok do polepszenia losu nauczycieli, i uznano przez to, że życzenia przez prasę głoszone nie zupełnie były niesłusznemi. Spodziewamy się, że nasza władza miejska, co się tyczy gorliwości w zadość uczynieniu publicznym żądaniom, znajdzie naśladowców i po innych miastach pruskiéj monarchii. Na nieszczęście stany niektórych prowincyi nie przyszły w pomoc naszemu ministeryum, które ciągle ma na oku polepszenie stosunków naszych nauczycieli, przez to, że odmówiły dodatku do pensyi z funduszów prowincyalnych. Tym bardziéj spodziewamy się, że władze miejskie, o ile będą w stanie, przyłożą się do tego, i będą się starały poprawić los nauczycieli, których położenie nieodpowiednie ich stanowi.

Królewiec, 3. Lutego. — Z przyczyny nabożeństwa, jakie odprawił dnia 25. p. m. kościół wolny ewangelicki, sąd wyższy ziemiański wytoczył proces Dr. Rupp.

Wrocław, 6. Lutego. — Na petycyą, którą niedawno temu magistrat tutejszy w rzeczach kościoła podał był do tronu, odebrano odmowną odpowiedź.

Wrocław, 7. Lutego. — Pelz jeszcze jest w targu względem przedaży swéj wsi, a Schlöffel już porzucił swoje zatrudnienie. Pierwszy daleko mocniéj zbudowany i wytrzymalszy od Schlöffla już pokonał cierpienia, jakie mu sprawiło więzienie; Schlöffel jednakże, jak się zdaje, na całe życie pozostanie cierpiącym. Dawniéj był czerstwy i zdrów, teraz zaś opanowała go niemoc objawiająca się w tysiącu nieznacznych cierpień. Utracił dawniejszą siłę umysłową, a natomiast stał się posępnym i ciągle zamyślonym. Jak tylko rozłączył się z swoim wspólnikiem Niessling bawi się w Wrocławiu. Spodziewamy się ujrzeć wkrótce w druku opisaną podług akt sprawę pana Pelz. Ma zawierać przeszło 20 arkuszy, i być wydaną na subskrypcyę.

Z Westfalii. - Dostrzegacz Reński z dnia 7. Lutego zawiera co następuje: Wiadomość, że batalion fizylierów 15. pułku piechoty z przyczyny kommunistów opuści Bielefeld, i że na przyszłość to miasto zostanie bez załogi, nie jest zupełnie bezzasadną. Przynajmniéj można z pewnością twierdzić, że niesnaski, o jakich kommunisci mowili po wszystkich gazetach, między wojskiem a cywilnymi, a osobliwie nieporozumienia jakie zachodziły w resursie między częścią znakomitszych obywateli a wojskowemi, były powodem do tego kroku, jaki przedsięwzięto. Resztą miasto Bielefeld nie potrzebuje wojskowéj załogi, któraby go broniła od zamachów komunistycznych; dobry duch panujący pomiędzy daleko większą częścią mieszkańców i włościan mieszkających w okolicy, jest dostateczną rękojmią, że spokojność i porządek zachowanym będzie. Prędzéj sami panowie komunisci powinni się oglądać na pomoc wojskową, bo jeźliby z ich winy miasto miało utracić garnizon, nienawiść przeciwko nim ogólna tylkoby się powiększyła. Żałować należy, że ci mieszkańcy, którzy najwięcéj utracą przez oddalenie wojska, w téj sprawie najmniéj są winni.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 9. Lutego, — N. Cesarz Jmć w dniu 3. Stycznia raczył rozkazać: wypuszczonym z cesarskiego Alexandrowskiego lyceum (w liczbie innych) następnym uczniom, nadać, według stopnia okazanego postępu, rangi: Dziewiątéj klassy, księciu Eugeniuszowi Lubomirskiemu I. — Dziesiątéj klassy, Mikołajowi Czarnomskiemu i xięciu Janowi Lubomirskiemu II., i przeznaczyć ich, zgodnie z własném ich życzeniem, do służby, jakoto: księcia Lubomirskiego I., do Warszawskich departamentów Senatu; Czarnomskiego zaś i księcia Lubomirskiego II., do ministerstwa spraw zagranicznych; jeżeli zaś w tych wydziałach nie będzie właściwych

---

Na jakim stopniu doskonałości jest u nas gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności?

przez

K. J. TUROWSKIEGO.

Gdy im przychodzi na powyższe zapytanie szczerze i sumiennie odpowiedzieć, twierdzę, że gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności stoi u nas na bardzo niskim stopniu doskonałości, i spodziewam się to moje twierdzenie nietylko usprawiedliwić, ale i uzasadnić. Jeszczem nie myślał o gospodarstwie, gdy mi się słyszeć zdarzyło; że to jest u nas na najwyższym stopniu, bo nigdzie tyle nie wysiewają i nie wysadzają co u nas, nigdzie po tyle tysięcy kóp i korcy z łanów nie zbierają jak u nas i nigdzie tak taniego chleba nie ma, jak u nas. Wtenczas zdawało mi się, że to twierdzenie przynajmniéj nie ze wszystkiem niesłuszne, bo w tenczas nie znając gospodarstwa z organicznych jego zasad, że się tak wyrażę, nie rozróżniałem extenzyi od intenzyi w gospodarstwie, ani gospodarstwa w stosunku do potrzeb kraju, potrzeb wzajemnych stanu cywilizowanego nie obliczałem. Takie zdanie słyszałem przed 14 laty, a że mi się zdaje, że to zdanie dochowało się w masie kraju i gospodarzy aż podziśdzień, przeto przeciw niemu publicznie występuje mając je za bardzo zgubne, chociaż tem samem i własnéj miłości nie jako gwałt czynię, bo i jabym rad widział rzeczy krajowe w najlepszym świetle. Nie miejsce tutaj dla szczegółowych dla statystycznych, a chociażby i miejsce było nie mam ich zkąd wziąść, dosyć mi zatém będzie powiedzieć, co się przedstawia oczom naszym zbiorowo, a czego nikt zaprzeczyć nie może. Gdy mamy lat kilka urodzajnych t. j. takich, w których po 6—7 ziarn zbieramy, zboże i kartofle są tak dalece po niczemu, że za 8 garncy żyta już w Stryjskiem trudno mieć 2 robotników z kosą, skoro zaś nadejdzie rok nieurodzajny znajdziesz ich 6, a gdy drugi taki po pierwszym nadejdzie, to już i o 12 niebardzo trudno. Poprzednich lat kilka i ten ostatni najoczywiściéj o tém przekonują. A przecież niechaj mi wolno będzie zapytać: czyli zbiór 6—7 ziarn jest dowodem urodzaju? bynajmniéj! odpowiadam, bo dowodem urodzaju jest zbiór 10—14 ziarn. Zbiór 3—4 ziarn jest niezawodnie nieurodzajem, ale czyżby tyle dokuczył po kilku istotnie urodzajnych leciech? nigdy! lat nieurodzajnych ustrzedz się nie można; ale w latach urodzajnych można mieć zbiory, jakie na takie lata przystoją t. j. 10—14 ziarn. I to niepodpada żadnéj wątpliwości, bo takie urodzaje miewają kraje od naszego gorszą glebę mające. Także w latach nieurodzajnych można mieć przynajmniéj 4—6 ziarn. Nie masz się nadczem zastanowić, że gdy rok nieurodzajny u nas minie i nastąpi 2—3 lat urodzajnych, zaczynają wszyscy narzekać na zbyteczną produkcyę zboża i kartofel, którato produkcya cenę produktów, aż daleko po niżéj kosztów produkcyjnych zniża? Tak narzekano dopiero przed dwoma laty, słusznie, czy niesłusznie? wypada zapytać, ale jak na to pytanie odpowiedzieć? Narzekanie na zbyteczną produkcyę jest potąd słuszne, pokąd będziemy trwali wstanie mylnych wzajemnych stosunków t. j. pokąd będziemy zboże prawie wyłącznie produkowali, pokąd niebędziemy zwracali większéj uwagi i usiłowania na chów bydła (*) i produkcyę roślin pastewnych, pokąd za po-

(*) Pewien szanowny pisarz w zawodzie gospodarstwa wiejskiego wytknął mi w pewném miejscu, że radbym rolników w pastuchów zamienić. Broń Boże! wcale tego nie zamierzam i zamierzać nie mogę. Radbym tylko, aby rolnictwo było w zupełnéj równowadze z chowem bydła, przyczém ostrzegam, że pasterstwo, a chów bydła na podstawie rozumowanego rolnictwa nie jest to samo: bo tutaj można daleko więcéj bydła na téj saméj przestrzeni wychować, a niżeli tam, gdzie się zimą i latem z bydlem koczuje. Równie i to pewna, że w rolnictwie uzasadnionem na chowie bydła, można na téj saméj przestrzeni

wakansów, w takim razie, dopokąd takowe się nie otworzą, wypłacać im ze skarbu państwa, ilość oznaczoną w 1219. artuk. układu ustaw wojskowych, księgi III. cz. 1., mianowicie, wypuszczonemu z rangą 9. klasy po 800, a wypuszczonym z rangą 10. klasy po 700 r. assygn. rocznie.

Nowiny z Kaukazu, d. 6. Stycznia. — Oddział generała porucznika Freitaga nieprzestawał wycinać, rąbać i palić Hojtyńską puszczę w Czecznie po 24. Grudnia, i tegoż dnia, po ukończeniu tam wszystkich robot wystąpił na powrot częścią ku warowni Wozdwiżenskaja, a częścią ku twierdzy Groznaja. Kiedy oddział oddalił się na strzał działowy od miejsca, gdzie obozował, Czeczeńcy tłumami zbiegali się tam, ale nikt tego miejsca nie poznawał. Uświęcony las, odwieczne przedmurze krajowców, już nie istnieje; dawną drogę w tym lesie, stanowiącą wązki przesmyk, Czeczeńcy oddawna nazywali wielkim Ruskim gościńcem, z powodu dzielnego oporu, jaki za każdym razem stawili naszym wojskom przy przejściu tamtędy; teraz przesmyk rozszerzony został na dwa działowe wystrzały i szeroka trzebież może słusznie być nazwana »wielkim gościńcem Ruskim.«

Według słów wiarogodnych spiegów było tam zebranych Czeczeńców i innych górali, przysłanych od Szamila dla obrony Hojtyńskiéj puszczy, przeszło 10,000 ludzi. Wszystkie otaczające auły napełnione były tłumami tych przybyszów, tak iż każdy gospodarz miał u siebie około 20 jezdnych, którzy, nie zdoławszy ocalić Hojtyńskiego lasu, lecz spożywszy wszystkie zapasy żywności Czeczeńców, rozjechali się do domów dwoma dniami przed wystąpieniem ztamtąd naszego oddziału.

Wciągu zostawania oddziału przez dni 20 w Czecznie wytrzebiono tam lasu do 350 dziesięcin, wojska codzień prawie musiały się odstrzeliwać, i mimo to mieliśmy tylko 1 zabitego, 6 ranionych i 2 kontuzyą tkniętych oficerów, a z żołnierzy 8 zabitych, 62 odniosło rany a 9 kontuzyą: strata nieznaczna w porównaniu z pożytkiem, wynikającym ze skutecznego wypełnienia przedsięwzięcia: przez cały czas zdrowie ludzi składających oddział było w wybornym stanie.

Dn. 4. Grudnia wielka banda rabusiów ukazała się na Kumykskiéj płaszczyznie i pociągnęła mimo postu Mahometewego ku Terekowi. Zebrana komenda 13. pułku Dońskiego kozaków i Kizlarskiego Siemiejnego, z pewną liczbą Nogajców, pod dowództwem podpułkownika Smirnowa, szła w pogoń za tą partyą i stoczyła z nią uporczywą walkę; bitni kozacy, po pierwszym attaku, wciągnieni byli w lesną okolicę nakształt zasadzki i nieco ucierpieli, lecz z przybyłą odsieczą, znowu uderzyli razem na Czeczeńców, którzy zmuszeni byli porzucić zabrane w wielkiéj liczbie Nogajskie trzody i śpiesznie się oddalili. W téj rozprawie na naszéj stronie zabito i raniono 57 ludzi; nieprzyjaciel miał 100 ludzi ranionych i prócz tych, które uwiozł, zostawił 16 trupów.

Z innych punktów kraju nie odebrano wiadomości, godnych uwagi we względzie wojennym. (Tyg. pet.)

F r a n c y a.

(D a l s z y c i ą g p o s i e d z e n i a i z b y d e p u t o w a n y c h w k w e s t y i u n i w e r s y t e t u.)

Gdy wstąpił na trybunę p. Guizot tak mówił: »Wczoraj pan Thiers z tą jasnością, która mowom jego tyle wdzięku i nie raz tyle siły użycza, wyłożył izbie wszystkie kwestye tyczące się dekretu z 7. Grudnia. Jestem tego zdania, że władza istniejąca w miarę przedstawiających się trudności mogła zmieniać dekreta. Chwalono bardzo myśl zasadniczą istniejącą w rzeczonych dekretach, jednakże nie dość może pojęto oryginalność i wielkość téj instytucyi. Napoleon nie chciał wypuścić z swych dłoni kierunku ciała uczącego, zatrzymał więc go dla rządu, a ponieważ władzą on był wówczas, dla tego ten kierunek dla siebie zatrzymał. Wielki mistrz uniwersytetu był tylko reprezentantem i pełnomocnikiem cesarza. Ale nowa korporacya miała w sobie wszystkie błędy rządu, z którego się wyrodziła, miała w sobie wszystkie błędy absolutyzmu. W urządzeniu i układzie ciała uczącego przeważał despotyzm. W rozwijaniu się rządu cesarstwa błędy także rozwijając się, stawały się widoczniejszemi, tak, że po upadku Napoleona objawiła się przeciw uniwersytetowi anti absolutystowska reakcya, jak przeciw wszystkim instytucyom cesarstwa. Skarzono się gorzko na absolutyzm uniwersytetu, na zapomnienie o prawach i to spowodowało pierwszą wielką przechodnią zmianę dekretem 17. Lutego 1815. r. zaprowadzoną. Ten dekret był dziełem reakcyi. Wszystko zmieniono, ale reakcya ta nie tylko była anti-absolutystowską, ale także anti-narodową.

Ludźmi temi którzy oparli się na zasadzie narodowéj są panowie Royer Collard i Cuvier. Pan Royer Collard korzystał z swego położenia w izbie, ażeby bronić towarzystwa politycznego i uniwersytetu; ocalając uniwersytet pewno nie pragnął, ażeby powtórzono nadużycia cesarstwa. Pojął on, w czém uniwersytet cesarski obrażał uczucia nowszego czasu, żądał, by szanowano prawa rodziny i religii.«

P. Guizot wszedł tu w opowiadanie osobistych stosunków z p. Royer Collard, i wyjaśnił jak wówczas kierunek wychowania publicznego, wyszedł z rąk rządu i dostał się do rąk uniwersytetu. Uniwersytet nie był odtąd kierowanym przez rząd, i wielkie zamięszanie władz w nim zaszło. Wprawdzie ówczesny rząd starał się o zaprowadzenie na nowo jedności, a pan de Vatimenil myślał o zastósowania do uniwersytetu systematu reprezentacyjnego. Wielu ministrów za restauracyi broniło swobody wychowania, ale jéj uzyskać nie mogli. Czas jeszcze nie był po temu. Dopiero rządowi lipcowemu należy zasługa, że zasadę tę przyjął do Karty. W téj myśli nawet w 1836. roku przedstawił projekt do prawa o wychowaniu drugiego rzędu, chcąc zadość uczynić przyrzeczeniom karty. Państwo mogło tylko zyskać na tém, a obietnica owa, jakkolwiek trudna do wykonania, była jednakże konieczną. W roku 1842. powstała walka żywa pomiędzy duchowieństwem a ciałem naukowém. Walka ta jest niebezpieczną dla państwa, ponieważ złe namiętności mogły z niéj korzystać, obowiązkiem rządu było położyć jéj tamę jak najrychléj; jego obowiązkiem nie poświęcać jednego dla drugiego, ale pogodzić duchowieństwo z państwem. Rząd ma silny zamiar dotrzymać obietnic państwa, i bronić praw jego w wychowaniu publicznem, równie religijny pokój jak i religijną swobodę daléj utrzymać. Pod żadnym pozorem nie pozwoliłby, ażeby pokój religijny był zakłócony. Co do kwestyi Jezuitów nie ma się czego obawiać z téj strony. Jednakże żałować należy téj walki przeciw nim, ponieważ nie był to wcale szlachetny widok dla Francyi i dla świata, szczególniéj wówczas, gdy wszystkie władze łączyły się dla ścigania kilku Jezuitów; dla tego kwestyę tę odebrano stronnictwom, a przedstawiono rządowi. Rząd starał się o rozwiązanie kongregacyi Jezuitów bez obrażenia praw religii i swobody indywidualnéj. W końcu nie użyto wcale środków przymusu, tylko moralnych środków przekonania. Tam, gdzie tego potrzeba było, starano się rzeczy w prawdziwém świetle przedstawić i skłonić władzę duchowną, by użyła swego wpływu ku osiągnięciu tego celu. Następnie dwór rzymski sam pozwolił na rozwiązanie tego towarzystwa. Wprawdzie potrzeba było walczyć z wielu przeszkodami, które jednakże za pomocą rozsądku i zręczności zwyciężyć się dają. Rząd spodziewa się, że ten cel

---

mocą powiększonego i lepszego chowu bydła nie będziem się mogli obejść bez sprzedaży zboża w tanie lata przekupniom po lada jakich cenach, pokąd dla braku pastewnych roślin będziemy dopasali woły pszenicą, która chociaż wołom nie szkodzi, przecież na ich wypas nie jest przeznaczoną, pokąd na ostatek nie przyjdziem do tego przekonania, że gospodarstwo wiejskie powinno doprowadzać gospodarzy i cały kraj do coraz większéj zamożności i szczęśliwości, nie zaś szczególne osoby na koszt innych współobywateli gwałtownie zbogacać. Ostatni położony tutaj warunek nie jest ani idealnym, ani chimerycznym, i dzisiaj należałoby istotnie młodzież od gospodarstwa tak odstręczać jak od azardownych gier, z których jeden z pośród tysięcy zbogaca się, a nawet, kto się zapatruje psychologicznie na rzeczy, nie może niepostrzegać, jak wiejskie gospodarstwo i azardowne gry prawie małżeńskim węzłem się połączyły. Pracując i bawiąc się spuszczamy się więcéj na los szczęścia, a niżeli na kombinacye rachunkowe. Bądźmy jednak dobréj myśli! są obywatele w kraju, którzy stosunki gospodarskie najdostateczniéj pojęli: niechaj tylko oszczędność, umiarkowanie, prawdziwa miłość bliźniego, pracowitość, skrzętność przy rachunku i nauce staną się ożywiającemi duchami masy gospodarzy wiejskich, a gospodarstwo stanie na wysokim doskonałości stopniu.

Wszakże mówiłem o samem rolnictwie. Przypatrzmy się uważnie innym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, a wynikłość będzie ta sama. Napomknę o leśnictwie: Drzewo wszelkiego rodzaju w okolicach cokolwiek lesistszych jest po niczemu, a kupującemu i muszącemu je brać tylko o trzy mile odległości, już bardzo drogo przychodzi: np. o trzy mile ode Lwowa kosztuje sążeń niższoaustryacki bukowego drzewa 9 złr. w. w., a przystawiony do Lwowa na miejsce w miesiącu listopadzie 9 złr. m. kr, a więc dwa i pół razy tyle co w lesie na miejscu. Trzy mil drogi tam i napowrót można bezpiecznie zrobić w 24 godzinach, a sążeń niższoaustryacki drzewa zabrać na dwa parokonne wozy, byleby te były mechanicznie zbudowane, drogie ludzkie, konie przyzwoicie żywione, drzewo suche, a w tym razie dosyćby było parą końmi bruto zarobić 2 złr. m. k. w 24 godzinach. Gdy więc sążeń n. a. drzewa w lesie kosztuje 3 złr. 36 kr. m. k., a dostawa kosztowałaby 4 złr. m. k., więc powinienby sążeń n. a. kosztować we Lwowie 7 złr. 36 kr. m. k., a więc o 1 złr. 24 kr. mniéj, a niżeli dzisiaj kosztuje: z powodu, że go potrzeba brać na 4 fury, które wszelako mniéj zarabiają, a niżeli po 2 złr. m. k. dziennie, bo gdyby tyle zarabiały, jużby sążeń niższoaustryacki drzewa kosztował we Lwowie 11 złr. 36 kr. m. k. do czego nawet niezabawem bez powiększenia konsumcyi przyjdzie skoro, albo właściciele zaczną lepiéj pańszczyznę rachować, albo ta na czynsze zamienioną zostanie. Niechże się powiększy konsumcya, a *status quo* lasów zostanie, sążeń n. a. drzewa będzie we Lwowie kosztował do 20 złr. m. k., a przecie właściciel lasów nic na tém nie zyska. Ktokolwiek zechce wziąć kredkę do ręki, przekona się, że w jego okolicy jest bardzo podobny stan rzeczy. Jeszcze lasów jest dosyć, ale ich wkrótce nie będzie, jeżeli ich lepiéj pielęgnować nie będziemy: a gdy przyjdzie do hodowania, wtenczas wszystkie rady będą zapóźne.

---

daleko więcéj zboża produkować, a niżeli tam, gdzie rolnictwu téj podstawy braknie. Na powagę piszących odwoływać się nie lubię, bo w sprawie rozumu i doświadczenia tylko rozum i doświadczenie wyrokuje, jednakowoż nie mogę się wstrzymać, abym nie powtórzył co pewne pismo Warszawskie powiada: podstawą rolnictwa jest chów bydła, po drugie chów bydła i po trzecie chów bydła!

osiągnie bez użycia siły, i że w ten sposób pokój religijny z religijną swobodą połączy.

Znacie, jaką naukę daje krajowi obraz rozwinięcia wolności i jéj działań, nawet jéj nadużyć? Uczy to, że potrzeba znać koniecznie wymagania władzy rządowéj, wskazuje, jakiéj siły rząd potrzebuje, jakich środków potrzeba mu udzielić, by wystarczył sam sobie i potrzebom społeczeństwa tak, by z samego łona swobody wytrysnęło dla rządu źródło siły. Czyż nie widzieliście jak w latach ostatnich z powodu trudności, jakie rząd musiał zwyciężać, towarzystwo samo składało mu własny swój oręż pod nogi, by go użył, gdy go potrzebować będzie? Czyżby na podobne środki pozwolono, gdyby nie znano swobody, gdyby nie pojmowano potrzeb, jakie ta znajomość wyradza? Tak samo rzecz się będzie miała z uniwersytetem. We względzie wolności wychowania wszyscy czujemy zarówno potrzebę wzmocnić państwo, dodać mu siły, by jego zamiary ostać się mogły i nie zostały zwalonemi. Wszyscy to pojmiemy, wszyscy tego pragnąć będziecie, panowie moi. W interesie uniwersytetu, w interesie państwa, w interesie naszych instytucyi, nie odepchniecie wykonania obietnic Karty. Państwo samo na tém by straciło; zresztą istnieje ta zasada, o któréj wykonanie i zastósowanie od dawna starał się rząd lipcowy. Trudności są wielkie, i lękam się, że ludzie pragnący najsilniéj wolności wychowania nie zdali sobie z nich dostatecznéj sprawy. Ze względu na tę wolność wspomnę tylko o jednym fakcie, który zdarzył się wśród naszych prac w tym względzie. Po latach, nie mówię serdecznéj zgody, ale jednak po latach pokoju i ciszy, wybuchnęła walka smutna pomiędzy korporacyą przedstawiającą religię a radą przez rząd ustanowioną dla czuwania nad wychowaniem publiczném. Moi panowie, miałem honor cztery lata w téj radzie prezydować, wówczas walka ta nie miała miejsca, dla tego nie mogłem z doświadczenia wyprowadzić wniosku, jakie stanowisko powinien był zająć rząd lub królewska rada wychowania.

Oświadczam, że za wsparcie, jakiego mi kolegium użyczało, powinienem mu tylko wdzięczność zachować i jestem jak najmocniéj przekonanym, że w ostatnich czasach, nawet w ostatnich trzech miesiącach, rada królewska nigdy anti-religijnie uniwersytetem nie rządziła i nigdy swéj władzy nie nadużyła. Ale muszę także wyznać, że nic nie może polepszyć w danym stosunku tego co raz było błędném. — Jeżeli w urządzeniu jakiéj instytucyi coś leży przeciwnego jéj naturze, gdy narzuca jéj odpowiedzialność z jéj naturą niezgodną, wówczas to wszystko kiedykolwiek na wierzch wypłynąć musi. To było powodem znanéj walki: wszystkie punkta wywiązane w rozprawach nad projektem do prawa o wychowaniu drugiego rzędu o świadectwach zdolności, o wymiarze sprawiedliwości przez uniwersytet, o programatach nauk, były powodem nienawiści i gwałtownéj polemiki. We wszystkich tych kwestyach rada królewska stała jako reprezentantka uniwersytetu, a w skutek tego najsilniejsi przyjaciele uniwersytetu w izbie parów, jak to sam powiedział pan Salvandy, skłonieni siłą okoliczności dali dowody nieufności.

»Tak więc, mówił jeszcze minister, kwestyę prawności dekretu z 7. Grudnia uważam za rozstrzygniętą. Można ją sprowadzić do następnego wyrażenia: albo dekreta nigdy nie miały prawa, dekret z 1808. r. w czémkolwiek zmieniać, jak to miało miejsce za restauracyi, albo też, i to jest mojém zdaniem, jak tylko ukazała się tego konieczność prawdziwa, części dekretu z 1808 roku musiały być zmienionemi, i w ten sposób dekreta powinny były znosić to, co inne postanowiły a utwierdzić to, co inne zniosły. Co się tyczy kwestyi istotnéj organizacyi głównéj centralnéj rady wychowania, to kwestya ta była po większéj części przedmiotem tych rozpraw. Nie uważam ja wcale téj kwestyi za wyczerpaną, jestem przekonanym, że ona wymaga wielkiéj pracy i długiego rozbioru ze strony izby, by dojść do rozwiązania. Ale nie o tę kwestyę właściwie tutaj idzie, idzie o stósowność w dzisiejszym stanie okoliczności, i o tém będę tu mówił słów kilka. (Dok. nast.)

Paryż, 11. Lutego. — Parowie przyjęli pierwszy artykuł projektu do prawa o roboczych książeczkach, po odrzuceniu poprawki hr. Daru, w drugim artykule zniżyli cenę tych książeczek z 50 na 25 centimów, a trzeci odesłali do komissyi dla nowéj redakcyi. Pan Roullet wnosił, aby majstrowie swych uwag nie zapisywali w książeczkach, gdyż tym sposobem każdy robotnik byłby w ręku majstra niewolnikiem, jak się to działo za dawnego systematu. Na to też izba deputowanych zajmowała się dalszą dyskussyą nad fałszowaniem wina. Artykuły 4. do 6. włącznie, stanowiące, iż fabrykanci octu nie powinni handlować winem, i że winiarze obowiązani są władzom donieść o swym handlu, przyjęto bez dyskussyi.

Powiadają, że pieniądze przeznaczone na tajne wydatki dla agentów policyjnych branych z rozmaitych stanów w téj chwili wszystkie zostały wydane, i z tego powodu wszyscy ministrowie z niecierpliwością wyglądali téj chwili, gdzie im nowy kredyt otworzą na opędzenie tajemnéj policyi. Głoszą nawet, że w gabinecie mowa była o zażądaniu od izb dodatku na wydatki dla tajnéj policyi 1,500,000 franków. Sądzono przecie, że dla saméj przyzwoitości, tak daleko zabrnąć nie należy, i z tego powodu mają zamiar ograniczyć się na 1,000,000 franków.

Wielu wyższych duchownych, którym ofiarowano biskupstwo algierskie, nie chciało przyjąć téj posady. Powodów nawet nie podały pisma duchowne. Univers stara się usprawiedliwić przeszłego biskupa X. Dupuch od podejrzenia, jakoby funduszów duchownych używał na cele świeckie. Pismo to mówi: po siedmiu latach działania, pozostawia X. Dupuch swemu następcy szacowną pamiątkę. Trzy domy dla chorych pod dozorem sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paula. Szkołę kobiet serca jezusowego. Zakład w celu poprawy kobiet, pod tytułem dobrego pasterza, w celu poprawy publicznych kobiet. Dom sierot. Klasztor trapistów, liczący 60 członków w Algierze. Lazaret w Oranie. A nadto 80 duchownych, mających pieczę około dusz parafialnych. Są to świadectwa działalności tego kapłana w Algierze.

Z Tulonu donoszą pod d. 5. Lutego: statek parowy »Vautour,« który dzisiaj miał odejść do Algieru, otrzymał rozkaz wstrzymania się do dwóch dni i przygotowania się do przyjęcia na swój pokład wojska. Według pogłoski odpłynie statek ten do Philipeville z oddziałami przeznaczonemi na uzupełnienie korpusu, który tak znaczną poniósł klęskę pod Setifem. Inne oddziały wkrótce przesłane zostaną do tego korpusu, który uzupełniają. Znaczne z tego powodu przybywają oddziały w okolice naszego miasta. Fregata parowa »Orenoque« odejdzie kurierem d. 10. do Algieru, zabierze ze sobą oprócz korrespondencyi 800 żołnierzy.

Dziennik sporów także powiada o podróży zamierzonéj księcia Aumale do armii afrykańskiéj.

Uważano, że przy podaniu adressu izby deputowanych do króla żaden członek opozycyi, oprócz tych, których los przeznaczył lub ze stanowiska swego byli zmuszeni to uczynić, nie przyłączył się do wielkiéj deputacyi.

Z porównanego przeglądu liczby oficerów morskich Francyi i Anglii pokazuje się, iż w Anglii na każdy okręt 7, a we Francyi tylko $4\frac{1}{2}$ oficerów w przecięciu przypada.

Najznakomitsi mowcy parlamentu, podług opisu pana Venedey. **Peel** jest miernego wzrostu; podsadkowaty, z podrastającym brzuchem. Włos jasny, przerzedzony; ruchy zwinne, obrotne, podobnież jak i umysł, wyszczwany codziennemi utarczkami z przeciwném stronnictwem; wygląda on najwięcéj na lat 50. Wszyscy francuzcy dyplomaci, patrząc na nich, zdają się bez wyjątku starsi niż są w istocie. Widać, iż biorą sobie do serca, co mówią i zamierzają. Sir R. Peel był zawsze tylko adwokatem swego stronnictwa. Spokojnie, jakby o wcale obcą sprawę chodziło, a zgrabnie, jak do tańca, przystępuje nasz podpasły, wymuskany baronet do stołu mówniczego, i prawi jasno, płynnie, po prostu. Czasem opiera się hardzie lewą ręką o stół, a prawą ręką o biodra, czasem cofa się zlekka o kilka kroków i skrzyżuje ręce na plecach jak Napoleon, lub układa je jak do modlitwy, i spogląda bardzo dobrotliwym, namawiającym wzrokiem na opozycyję. W żywszym toku mowy gotów nawet ręką o stół uderzyć, lecz nie gwałtownie, jedynie dla formy. Jeśli zaś i to opozycyi nie skruszy, tedy obraca się w uniesieniu ku swoim stronnikom, i podrzuca im kilka szumnych frazesow, które oni oczywiście głośném »Słuchajcie! Słuchajcie!« przyjmują. — Po lordzie **Stanley** można na pierwszy rzut oka poznać, iż on czuje, co mówi. Święty ogień namiętności przetrawił go całego i wysuszył jak szczypkę. Mowa jego gwałtowna, lecz szlachetna. Staje on oko w oko naprzeciw nieprzyjaciela i nie waha się najboleśniejszą prawdę bez ogródki w ucho mu włożyć. Lord **John Russel**, podobny nieco do Lamenais i Börne'go, maleńki, pękaty i niezgrabny na ciele, a rozwlekły, zawiły, i co chwila urywający w mowie, przy któréj nieustannie dwa kroki to wprzód to wtył postępuje, i zawsze obie ręce razem to wysuwa to nazad wciąga, co go wielce śmiesznym czyni. — Lord **Palmerston** — hardy, wyniosły magnat o wysokiem, spaniałym czole, pięknych rysach, śmiałém, nawet drwiącém spojrzeniu, a niedbały, czasem zająkujący się w mowie. Ta ostatnia wada wybornie mu nieraz posłużyła, gdy jako minister kilką niezrozumiałemi wyrazami z kłopotu się wywikłał. Jednak w opozycyi mówi on zawsze dumnie i śmiało, i z taką też polityką występuje.

Połów wielorybów na wyspach Szetlandzkich. Wiadomo, że wieloryby gromadnie ciągną, lecz nikt zapewne nie słyszał, aby kiedy tak wielka liczba razem ofiarą padła. Dnia 19. września okazało się mnóstwo tych potworów w zatoce Queenallbay, gdzie tameczni rybacy z wielką, jak się rozumie, radością je powitali. Skoro tylko okrzyk się rozległ, iż »wieloryby nadciągają!« wyruszyło naraz wszystko co żyje ku wybrzeżom. Przygotowano łodzie, uzbrajano się w topory, znoszono harpuny, dobywano wszystkiego, co tylko śmierć zadać mogło. Wreszcie spuściły się statki na wodę, a pozakacane, żylaste ramiona rybaków, zaczęły z całéj siły robić wiosłami. Byłoto niezwyczajne widowisko. Ciskanie harpunów (oszczepów), nacieranie na tę olbrzymią, tłumiącą się pomiędzy sobą masę, wściekłe parskanie wielorybów, pasowanie się ich ze śmiercią, podczas gdy niektóre jeszcze przebić się przez nieprzyjaciela usiłowały — to wszystko razem sprawiało najszczególniejszy, niewymownie ciekawy widok. Rzeź ta trwała przez dwie godziny, byłato bitwa dzikiéj siły olbrzymów, z mocą rozumu! Poczém zabrzmiały głośne okrzyki radości! Przeszło 1500 wielorybów legło na pobojowisku. Ani jeden nie uszedł — wszystkie złożono w jednę olbrzymią mogiłę. W całéj historyi łowienia wielorybów na wyspach Szetlandzkich, nie masz przykładu tak obfitego połowu.

Korrespondencya z Mostaganem zamieszczona w pismach ministeryalnych zawiera co następuje: utrzymują, że depesze nadesłane od marszałka Bugeaud donoszą, iż cesarz marokański rozkazał swemu wojsku wziąć udział czynny w walce przeciw Abd el Kaderowi. Jego wojsko uskutecżniło taki ruch, który zmusił deirę Abd el Kadera do cofnięcia się w południowe strony. Jeżeli wojska marokańskie pójdą daléj w tym kierunku, natenczas marszałek ruszy z swém wojskiém w tę stronę.

Za przyczynę zupełnego zerwania z rządem hajtyjskim podają, iż prezydent Pierrot wzbraniał się udzielić pozwolenia agentowi konsulackiemu Dubrac do mieszkania w Cap Hajti i nie chciał zapłacić wynagrodzenia generalnemu konsulowi. Noty z powodu tego przesłane, przybrały nader drażliwy charakter, aż nareszcie zakończyły się osobistą obrazą generalnego konsula francuzkiego, pana Levasseur, który z tego powodu wszelkie zerwał stosunki z rządem hajtyjskim. Dnia 30. Grudnia zdjął pan Levasseur flagę, zawieszoną na gmachu konsulatu francuzkiego w Port au Prince i udał się na pokład fregaty »Thetis.« Na przystani znajdujące się siły francuzkie składały się z fregaty »Thetis,« korwety »la Blonde,« i statku parowego »Tonnere,« bryg »Cassard« krążył nad brzegami. Pan Dubrac, który właściwie dał powód do nieporozumień, przybył na okręcie »Casimir« do Havre i udał się ztamtąd wprost do Paryża. Przywozi ze sobą depesze od generalnego konsula Levasseura.

W Tenes w Algieryi odkryto kamienne węgle, które mają być bardzo dobre.

Król darował zbiorowi historyi naturalnéj zwierzęta, które mu cesarz marokański przysłał. Między innemi znajduje się piękna lwica, dwa strusie płci męzkiéj i trzy gazele z rozmaitych gatunków.

Z wyspy Bourbon donoszą, że królowa Madagaskaru trwa w swéj nienawiści ku Anglikom i Francuzom.

Kardynał Latour d'Auvergne odjechał do Rzymu.

Wasington Irving wrócił do Madrytu jako poseł Stanów zjednoczonych.

Bank Francyi ma zamiar założyć filią w Strazburgu.

W Marsyli tak jest łagodna zima, że już przedają karczochy, zielony groch i szparagi chodowane pod gołym niebem.

Giełda była ożywiona, papiery szły w górę. Akcye nabywają po danym kursie.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie d. 9. Lutego. — Aż do dzisiejszego wieczora wstrzymano dyskussyę nad projektami Sir Rob. Peela względem zmiany reform handlowych, aby wprzód zastanowiono się w kraju dostatecznie nad niemi i stronnictwa mogły się przygotować do nadchodzącéj walki. Czekano więc na dzisiejsze posiedzenie z wielką niecierpliwością i spodziewano się rozwiązania téj kwestyi. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy czynności izby nabrały jeszcze większéj wagi, przez wystąpienienie lorda Morpeth, który jako obrany członek dla powiatu Westridind w Yorkshire miał dziś złożyć przysięgę. Tenże przedłożył zaraz po wstąpieniu do izby petycye swoich wyborców, o zupełne zniesienie praw zbożowych. Poczem Sir R. Peel oświadczył powodowany zapytaniami lorda J. Russel, iż nowe prawo względem dowozu zboża nie od chwili przeczytania sprawozdania komissyi, lecz od dnia przejścia bilu, ma otrzymać sankcyą prawną. Dowiedział się dopiero późniéj, że przedmiot dotyczący zboża, podlega wyjątkowi w bilach i z tego powodu żadnego innego projektu nie wniesie do izby, zanim przedłożony bil nie przejdzie dyskussyi. Izba chciała się w generalny komitet zawiązać względem handlowych propozycyi rządu, lecz pan Miles, członek z Bristolu odezwał się, wnosząc projekt nieprzyjazny rządowi, ażeby komitet nie dozwolił projektu wnosić do dyskussyi przez sześć miesięcy. Pan Miles mówił w interessie rólników, którego popierał Sir William Heatheote. Poczém następowali małoznaczący mówcy za i przeciw projektowi Do pierwszych należeli panowie Deedes, Beresford Hope i Sir J. Walsh, do ostatnich panowie Lascelles, Cochrane i Norreys. Po nich nastąpił lord John Russel, jako jedyny znakomitszy mówca, z wykładem stanowiska, jakie wigowie zająć zamyślają w obec projektów rządowych. Rząd zbijał drobiazgowe napaści przeszłych mówców przeciw zmianie praw zbożowych z tego jedynie powodu, iż każda opieka podnosząca cenę zboża na korzyść dzierzawców, podnosi w tym samym stosunku ceny innych potrzeb, a ztąd są szkodliwemi dla całości narodu. Co się tycze wniosku ministra, zgadza się z nim co do głównéj zasady, a chociaż zniesienie zupełne praw zbożowych należałoby przekładać nad częściowe, jednakowoż głosować będzie za planem, jako całością zapowiadającą i tak niezmierne korzyści. — Z resztą nadmienił John Russel, iż bil ministeryalny tylko przejdzie zapomocą wigów. Poczém po przymówieniu się Inglisa i kapitana Fitzmaurice za projektem Milesa, dyskussyą odroczono na wniosek pana Stafford O'Brien.

H o l a n d y a.

Haaga, d. 9. Lutego. — Przez postanowienie ministra finansów z dnia 27. Stycznia uwolniono pszenicę, mającą iść do Belgii, od wszelkiego cła. Dyrektorowie okręgowi podatków i cel są upoważnieni dozwalać wywozu podług ogólnéj taryfy celnéj, póki rząd innego nie wyda postanowienia.

B e l g i a.

Bruxela, d. 11. Lutego. — Izbie reprezentacyjnéj przedłożył wczoraj minister spraw zagranicznych projekt do prawa, który zawiera ratyfikacyą traktatu handlowego zawartego z Francyą d. 13. Grudnia. Minister zaś finansów przedłożył projekt do zmodyfikowania w ważnych punktach prawa o cukrze, nad którym głosowano w Kwietniu.

N i e m c y.

Norymberg, 7. Lutego. — Cenzura zabrała dziś na wieczor w biurze Norymberskiego kuryera wszystkie exemplarze dzisiajszego numeru, które znalazła, w którymto numerze były oddrukowane znane powszechnie odezwy Papieża do biskupa Augsburskiego i Opata z Scheyern, choć wprzód ta sama władza udzieliła była pozwolenie drukowania. Te dokumenta, w których Papież zabrania odprawienia żałobnego nabożeństwa za książąt niekatolickich, osobliwie za zmarłą królową Bawarską Karolinę, były wyjęte z urzędownie ogłoszonego protokułu rady państwa.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Lwów. — Dnia 8. Lutego r. b. obchodziło Towarzystwo trudniące się zakładaniem i utrzymaniem lwowskich »Instytutów ochrony chrześciańskich małych dzieci,« stosownie do statutów, rocznicę urodzin Jéj Mości Cesarzowéj matki, jako najwyższéj opiekunki tychże zakładów, uroczystém nabożeństwem w kościele Jezuickim; na którém się cały wydział Towarzystwa, a na jego czele Jego Excelenc. prezydent c. k. sądów szlacheckich de Krauss, jako Dyrektor Towarzystwa, tudzież wiele dam i doroślejsze dzieci obu chrześciańskich zakładów znajdowali. Gorące modły wznoszono do nieba o utrzymanie tak drogiego życia Cesarzowéj Jéj Mości, aby to bogobojne ziarno miłości ludzkiéj pod uszczęśliwiającą opieką Najdostojniejszéj Dobrodziejki coraz piękniéj i wspanialéj wzrastało i najzbawienniejsze wydawało owoce. Po skończoném nabożeństwie odśpiewały dzieci hymn narodowy.

Im więcéj zapusty zbliżają się do końca, tém liczniejsze są bale, tém większy jest szał zabaw. Karnawał, ten wiecznie młody, nigdy niestarzejący się karnawał, umiera zwykle prawdziwie młodzieńczą śmiercią, nie na wysilenie, nie na suchoty, ale wśród pełnego a przynaglonego użycia w gwałtownéj gorączce, która przyspiesza ostatnie bicie serca w takt muzyki skaczącéj i szalonéj. Bale zatém następują po balach, a co najpiękniejszą jest stroną zapust tegorocznych, słyszymy ciągle o samych prawie balach na dobroczynne cele poświęconych.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 16. Lutego. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	20	—	2	25	—
Żyta . dt.	1	27	6	2	1	3
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	1	27	9
Ziemniaków dt.	—	15	—	—	17	6
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	15	—	9	10	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—